Nr. 11. Kraków, Piątek 15 Stycznia 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Francya w 1891 roku.

Przed stu laty Francya wypowiedziała wojnę królom. Pod muzykę marsylianki armia francuska wyruszyła propagować prawa człowieka po świecie, nieść idee wolności ludom Europy. I ta sama Francya sprzymierzyła się teraz z najbrutalniejszym despotyzmem w Europie. Dźwięki marsylianki rozlegały się w przeszłym roku nad Newą, w carskich pałacach i Aleksander III, stojąc wysłuchał rewolucyjnego hymnu. Ale drogo opłaciła Francya ten zaszczyt. Kosztem poniżenia i moralnego upokorzenia pozyskała przyjaźń północnego despoty.

To zbliżenie, ten sojusz polityczny, nie spisany wprawdzie, ale nie mniej rzeczywisty i skuteczny, pomiędzy wolną republiką a despotyczną Rosyą był w ubiegłym roku najdonioślejszym wypadkiem w dziedzinie polityki międzynarodowej, a zarazem wycisnął swe piętno na wewnętrznych i zagranicznych stosunkach Francyi.

Długo ubiegała się Francya o przyjaźń cara; ale pierwsze wysiłki były daremne. Nawet otwarcie wystawy francuskiej w Moskwie, w maju zeszłego roku, nastąpiło jeszcze pośród niepewnej sytuacyi i powszechnego wyczekiwania. Dopiero od głośnych uroczystości w Kronsztadzie na przyjęcie eskadry francuskiej datuje się ten ważny zwrot polityczny. Rodzina carska okazała flocie francuskiej niezwykłe względy. Ostrożny i powściągliwy car Aleksander III który niedawno jeszcze w słynnym toaście nazwał księcia Czarnogóry jedynym przyjacielem Rosyi, porzucił swą nieprzystępność zwykły chłód swój i z wylaniem serdeczności podejmował admirała Gervais i oficerów francuskich. Wielcy książęta, dygnitarze, miasta i gminy zgotowały im wspaniałe uroczyste przyjęcie, cała Rosya witała marynarzy francuskich radośnie i serdecznie.

Uroczystości kronsztadzkie w zdumienie wprawiły Europę i wywarły wpływ na stosunek Niemiec i Anglii do republiki francuskiej. Zatarły one wrażenie uroczystej wizyty cesarza Wilhelma II w Anglii i królowa Wiktorya, dla okazania niezależnego i neutralnego stanowiska Albionu, zaprosiła także eskadrę francuską do Spithead i Portsmouth.

Długo jeszcze potem zastanawiano się nad temi pytaniami, czy między Francyą a Rosyą zostało zawarte formalne przymierze, czy admirał Gervais wysłany został nad Newę z określoną misyą polityczną, czy przywiózł stamtąd formalne przymierze, lub też preliminarz traktatu francusko-rosyjskiego? Późniejsze wypadki niejednokrotnie dawały powód do wznawiania tych kwestyj. Odwiedziny samego cara na wystawie francuskiej w Moskwie; uroczyste przyjęcie wielkich książąt rosyjskich we Francyi; manifestacye na cześć oficerów floty rosyjskiej w Breście i Cherbourgu; wreszcie wizyta rosyjskiego ministra Giersa w Paryżu, który po przyjęciu u króla włoskiego w Monzy i po konferencyach z Rudinim, pospieszył nad Sekwanę: wszystko to były widome objawy zbliżenia pomiędzy Francyą a Rosyą, które żywo zajmowały opinię publiczną i podsycały dyskusyę na temat stosunku francusko-rosyjskiego.

Znane „rewelacye“ paryskiego korespondenta *Timesa* nie znalazły dotychczas potwierdzenia — to pewna, że sojusz francusko-rosyjski, formalny czy nieformalny, spisany czy niespisany, ujęty czy nie ujęty w formułkę ugody, istnieje rzeczywiście, jako fakt realny i jest czynnikiem, wpływającym na stosunki i dyplomacyę. Sojusz ten utrzymuje przeciwwagę trójprzymierza i wyraża się między innemi w równoległej akcyi dyplomatycznej Francyi i Rosyi, zwłaszcza na południowym wschodzie. Dowodem tego zerwanie ze strony Francyi stosunków dyplomatycznych z Bułgaryą z powodu wydalenia Chadourne'a — sprawa zresztą dotychczas nie załatwiona, nie kwalifikuje się zatem do bliższego omawiania.

Stosunek Francyi do innych państw prawie nie uległ zmianie, tylko republika, imponująca teraz Europie nie tylko jednością wewnętrzną i swą militarną potęgą, lecz i przymierzem z caratem, odzyskała znaczenie i wpływową rolę w koncercie europejskim.

Dwadzieścia lat, które upłynęły od czasu upokorzenia Francyi przez Niemcy, nie osłabiły bynajmniej nienawiści pomiędzy obu temi narodami i nowe pokolenie francuskie nie pozbyło się dążności odwetowych, nie utraciło wiary w odzyskanie Alzacyi i Lotaryngii. Wprawdzie dyplomacya francuska zaznacza przy każdej sposobności pokojowe usposobienie Francyi, ale namiętności tłumów wybuchają również przy każdej sposobności przeciwko Niemcom. Widzieliśmy to podczas pobytu cesarzowej Fryderykowej w Paryżu, która przybyła do Francyi, aby osobiście zaprosić artystów francuskich do udziału w wystawie berlińskiej, lecz doznała samego tylko upokorzenia i niezmiernej kompromitacyi. Nie mniej silne były objawy nienawiści z powodu wystawienia w Paryżu „Lohengrina“.

Oświadczenie, jakie burmistrz Buls złożył w Marsylii w imieniu i z upoważnienia króla Leopolda II: że Belgia nie zawarła żadnej tajnej ugody z Niemcami, — wywołało powszechne zadowolenie i przyczyniło się więcej jeszcze do wzmocnienia międzynarodowego położenia Francyi.

Tylko w stosunku do Hiszpanii nastąpiło w ostatnim czasie niejakie naprężenie, a to z powodu cłowego systemu Francyi, który mocno zaniepokoił królestwo małoletniego Alfonsa. Jednak podjęte zostały rokowania celem zawarcia traktatu z Hiszpanią i w ogóle Francya, wobec zawarcia środkowo-europejskiej ligi cłowej, stara się o ile możności łagodniej stosować w praktyce nowy swój system celochronnych.

W początku października przyszło do małego konfliktu z Włochami, ale polityczny takt ministra Ribota zapobiegł ewentualnym następstwom, a wkrótce potem podczas odsłonięcia pomnika Garibaldiego w Nicei minister Rouvier miał sposobność złożyć oświadczenie życzliwe dla Włoch w kwestyi papieskiej, które rząd i prasa włoska przyjęły z wdzięcznością. Za to kler francuski wystąpił tem silniej przeciwko republikańskiemu rządowi, zarzucając mu, że nie umiał bronić godności Francyi w sprawie zajść, jakie spotkały pielgrzymów francuskich w Rzymie.

Przyjazny stosunek Francyi do Watykanu, jakoteż szczęśliwie zainicyowana polityka kardynała Lavigerie, nie powstrzymała antirepublikańskiej opozycyi kleru i znaczna część episkopatu francuskiego objawiła wrogie usposobienie dla republikańskiego rządu, z powodu znanego okólnika ministra Fallières'a, który wezwał biskupów, aby ze względów politycznych i z patryotyzmu powstrzymali pielgrzymki francuskie do wiecznego miasta.

Wytoczono w następstwie tego proces arcybiskupowi w Aix i trybunał apelacyjny skazał Gouthe-Soularda na znaczną karę pieniężną, którą pokryto ze składek, zebranych przez dzienniki klerykalne.

Z zajść tych wywiązała się wielka rozprawa kościelno-polityczna w parlamencie francuskim, prawie równocześnie z taką rozprawą w parlamencie włoskim. Partya radykalna zażądała zerwania konkordatu, zawartego pomiędzy Napoleonem, jako pierwszym konsulem republiki, a Piusem VII 1801 roku, lecz umiarkowana większość odrzuciła ten wniosek, popierany przez znanego przywódcę Clémenceau, podobnie jak i przez skrajnego rojalistę Cassagnac'a.

Pomimo tych zajść Leon XIII pragnie utrzymać zgodę i przyjaźń Watykanu z Francyą i nuncyusz papieski działa w tym duchu, propagując pomiędzy konserwatystami francuskimi politykę kardynała Lavigerie. Obecny papież przenikliwym swym umysłem zrozumiał, że sprawa monarchii we Francyi przegrana, skoro idea republikańska coraz większe zdobywa uznanie u narodu, utrwala się w jego usposobieniu i nawyknieniach.

Wypadki ubiegłego roku potężnie się do tego przyczyniły, bo uzupełnienie organizacyi armii, dokonane przez Freycineta i powodzenie na polu stosunków międzynarodowych, wzmocniło zaufanie francuskiego narodu do trzeciej republiki i do obecnego republikańskiego rządu. Opozycya antirepublikańska rozbita, w obozie klerykalnym rozdwojenie, a Boulanger, niegdyś najpotężniejszy i najniebezpieczniejszy wróg trzeciej republiki, w zupełnem opuszczeniu zakończył życie przez samobójstwo. Umarł na wygnaniu i chociaż za życia jeszcze był dla polityki umarły, śmierć jego zrobiła sensacyę: tak świeżo jeszcze miała Francya w pamięci jego popularność, Europa — jego krótkotrwałą legendę.

Ale w miarę rozbicia opozycyi monarchicznej i bulanżystowskiej, partya radykalna, nie krępowana wspólnem niebezpieczeństwem, swobodniej stawia swój program i rozwija propagandę przeciwko zasadom umiarkowanym. Clémenceau odmawia poparcia gabinetowi i zbliża się ku aspiracyom partyi robotniczej. Rząd ze swej strony i rządząca z nim większość starają się za pomocą ustawodawstwa robotniczego złagodzić ruch socyalny.

Rok ubiegły, nader pomyślny dla Francyi pod względem finansowym i ekonomicznym, nie był wprawdzie obfity w rozruchy socyalistyczne; jednakże kilka strejków zakłóciło chwilowo pokój socyalny, a krwawe wypadki w Fourmies przypomniały wymownie, jak groźnym ruch robotniczy, jak palącem zadanie socyalne. Wybór Lafargue'a na deputowanego w Lille powinien być ostrzeżeniem dla większości republikańskiej, ostrzeżeniem dla Francyi, która ma do spełnienia wielki obowiązek wobec siebie samej i wobec ludzkości, obowiązek cywilizacyi i postępu: rozwiązanie wielkiego problematu, który na schyłku XIX wieku wywołał ruch socyalny, nie mniej doniosły, choć odmienny, od wielkiego ruchu politycznego, który na schyłku przeszłego stulecia poprzedził wielką rewolucyę.

Naród, który wypowiedział wojnę ciemnocie i niewoli i proklamował prawa człowieka, powinien się zdobyć na wypowiedzenie wojny socyalnej anarchii i deklaracyę praw robotnika!

Przysięga homagialna.

Wczorajsze telegramy przyniosły wiadomość z Berlina o wykonaniu w dniu 12 stycznia przysięgi homagialnej przez arcybiskupa ks. Stablewskiego przed cesarzem Wilhelmem II. Wiadomo, że cesarz uważał za potrzebne odebrać osobiście przysięgę od nowego arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, przez co chciał nadać większe znaczenie tej nominacyi i wyróżnić ks. Stablewskiego przed innymi biskupami, od których już od roku 1886 król pruski nie odbierał przysięgi osobiście. Wspaniały ceremoniał, jaki zostósowano do tej uroczystości, tem większe nadaje jej znaczenie.

O godzinie 12 w południe przyjechał dworski powóz po ks. arcybiskupa, który zamieszkał w hotelu rzymskim, i odwiózł go przed zamek królewski. Zaraz na wstępie cesarskich komnat powitał go w imieniu cesarza książe Radolin. Kilka salonów dalej czekał na arcybiskupa minister oświecenia hr. Zedlitz ubrany w mundur galowy. Po załatwieniu kilku drobnych formalności co do ceremoniału, oznajmiono, że cesarz przybył już do sali tronowej.

Ministrowie, generałowie, adjutanci itd. stanęli po prawej i lewej stronie tronu, a mianowicie obecni byli przy uroczystym akcie składania przysięgi z najwyższych dostojników państwowych: zastępca mistrza ceremonii ks. Radolin, marszałek dworu, obaj odjutanci przyboczni cesarza, minister spraw wewnętrznych Herrfurth, minister sprawiedliwości Schelling, minister oświecenia hr. Zedlitz, tajny radca gabinetu cesarskiego Lucanus, szef gabinetu wojskowego, komendant głównej kwatery cesarskiej i podsekretarz stanu w ministerstwie oświecenia Weyrauch.

Ksiądz arcybiskup w purpurze stał naprzeciwko cesarza mając po lewej ręce ministra oświecenia hrabiego Zedlitza i kapelana swego dra Bolesława Żychlińskiego.

Najprzód minister oświecenia zaprezentował arcybiskupa cesarzowi w słowach następujących:

„W. cesarskiej i królewskiej Mości donoszę najuniżeniej, że arcybiskup gnieźnieński i poznański ks. dr. Stablewski w myśl najwyższego rozkazu przybył tutaj celem złożenia waszej ces. i król. Mości oraz jego prawowitym następcom w rządach w obecności wydelegowanych na to świadków przysięgi homagialnej.

„Ks. arcybiskup czeka na najwyższe pozwolenie złożenia uroczystego przyrzeczenia gorliwego wypełniania ze swej strony przyjętych na siebie wobec korony i państwa obowiązków przed waszą ces. i król. Mością“.

Na dany znak zabrał głos ks. Stablewski i powiedział, co następuje:

„Łaska Jego Świątobliwości papieża i najwyższe zaufanie waszej ces. i król. Mości powierzyły mi ze stolicą arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską najwyższą godność duszpasterską w obu wielkich dyecezyach w mych, tak drogich mi stronach rodzinnych. Wasza ces. i król. Mość raczyłeś mi nadto pozwolić zbliżyć się do podnóża tronu, bym mógł złożyć hołd pokorny i przysięgę wierności przed najdostojniejszą osobą waszej ces. i król. Mości. Odczuwam wielką doniosłość tej uroczystości i umiem ocenić znaczenie świetności, jaką łaska waszej ces. i król. Mości ją otacza. Przysięgą tą uroczystą ma się Bogu „przez którego królowie panują“ stać chwała na ziemi. Do niego podnosi się w tej chwili duch mój, bym za jego łaską mógł zobowiązania mego odpowiedzialnego urzędu, jakie mam na siebie przejąć, wiernie i sumiennie wypełnić wśród burz i wypadków czasu. Bóg, który zna czystą moją wolę, doda pomocy mym słabym siłom.

„I już teraz uczuwam wdzięczność dla Boga, że ułatwia mi spełnienie mych obowiązków wielkie iście królewskie serce waszej ces. i król. Mości, które wszystkich poddanych równą obejmuje miłością i dla tego tem większe ma prawo żądania od wszystkich nie tylko zewnętrznego posłuszeństwa, ale czci i miłości i oddania się, oraz gromadzenia wszystkich poddanych w niezłomnej wierności i poświęceniu około dostojnego tronu waszej ces. i król. Mości.

„Wzruszony do głębi składam waszej ces. i król. Mości najuniżeńszą z swej strony podziękę za zaufanie, jakie raczyłeś w wyborze mej osoby na ten wysoki, ale trudny urząd najmiłościwiej mnie okazać“.

„Wnet powołam Boga na świadka mej przysięgi poddania i wierności dla waszej ces. i król. Mości. W tej chwili uczuwam jednak potrzebę wyrażenia innego jeszcze podziękowania. Wasza cesarska i królewska Mość jasno i śmiało pojąłeś wielkie zadanie czasów tak poważnych, jak obecne, jak może dotąd żaden inny władca, i w tych czasach wskazałeś na religię, jako na silny punkt oparcia i skupienia się ludzkości.

„*Stat crux dum volvitur orbis.*

„Z całym spokojem i ufnością jako biskup katolicki w państwie pruskiem patrzę w przyszłość, ponieważ mocno jestem przeświadczony o tem, że religijne i kościelne interesa wszystkich katolickich poddanych waszej ces. i król. Mości, a więc także poddanych katolickich mych dyecezyj, znajdą odpowiednią obronę w sercu waszej ces. i król. Mości i dla tego proszę Boga, aby późniejsze pokolenia błogosławiły imię w. ces. i król. Mości“.

Cesarz wysłuchał mowy arcybiskupa siedząc na tronie i niejednokrotnie przytakiwał jej głową. Poczem podano cesarzowi do odczytania mowę, którą odczytał stojąc. Brzmi ona jak następuje:

„Uważałem za stosowne, Ciebie, dostojny Panie, przy objęciu Twego urzędu przyjąć osobiście i osobiście przyjąć uroczyste śluby, które co dopiero przysięgą utwierdziłeś. Zadania, które cię czekają, są trudne. Wymagają one wobec szczególnych stosunków w Twych dyecezyach mądrości i wierności w niezwykłej mierze.

„Kiedy Cię, dostojny Panie, zaproponowałem Jego Świątobliwości papieżowi na godność arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego i gdy obecnie udzieliłem Ci mego monarszego uznania, to uczyniłem to w ufności, że na Twym wielkiej odpowiedzialności urzędzie zawsze kierować się będziesz temi zasadami, które winieneś jako chrześcijanin i poddany mnie, Twemu monarsze, i państwu, którego jesteś obywatelem.

„Żywię nadzieję, że uda Ci się, o ile dozwoli Ci urząd Twój, wyrównać różnice, które u dzieci jednego kraju nie mają żadnej racyi bytu, że pośród powierzonych

ZAPISKI LITERACKIE.

1) **JAN RUTKOWSKI: „Pajęczyna“.** Z 34 ilustracyami C. Jankowskiego. Warszawa. Nakład S. Lewentala. 2) **MIECZYSŁAW CZERNEDA** (M. Bierzyński): **„Szkice“.** Warszawa. Nakładem Teodora Paprockiego i Ski. 1892 r.

Na błękitnej, wytwornie rysowanej okładce, między zwojami liści a dwoma gzemsami ażurowej altany, delikatny ołówek Czesława Jankowskiego, rozsnuł koło sieci misternej. Poniżej widnieje napis: *Pajęczyna*, z panującem po nad nią nazwiskiem Jana Rutkowskiego. *Pajęczyna*? Czemu nie *Pajęczyny?* Byłby to przecież, dla zebranych tu nowel, tytuł przedziwnie dobrany. Delikatne to, jak nić owego domorosłego jedwabnika, w wykończeniu, filigranową lekkością zawstydzające koronkę, doskonale wykonane, ale tak słabe, tak słabe, iż jedno dotknięcie siatkę tę rozerwie, pozostawiając z niej strzępy tylko... A i strzępy te jeszcze, silniejszy podmuch z pamięci zwionie i uniesie... Jednem słowem — pajęczyna!

Tyle już razy przemawiałem na miejscu tem przeciw dziennikarskim efemerydom, w tomy zbieranym, przeciw: szkicom, pyłkom, drobiazgom, okruszynom, arabeskom; i tyle razy miałem zaszczyt spotykać później zdanie podobne, powtarzane przez inne pióra, iż kwestyę tę pozwalam sobie za zdecydowaną uważać. Krzywda się dzieje zdolnym autorom, których ciężki wyrobek literacki zmusza do zapełniania odcinków temi *pajęczynami*, na kilkodniowe tylko skazanemi istnienie. Krzywda literaturze, która zamiast dzieła, błyszczącego jasnemi snopami talentu, dostaje piasek tylko; może brylantowy, ale zawsze piasek...

Reflexya podobne przychodzą z podwójną siłą na myśl, wobec zbiorów takich, jak *Pajęczyna*. Pan Rutkowski ma talent i na najmniejszej ujawnia go karcie; jest przytem nietylko nowelistą o bardzo wyrobionej formie, lecz poetą z łaski Bożej. Każdy drobiazg, każdy najbłahszy pomysł, przybiera pod jego piórem wdzięk dziwny, urok jesiennego krajobrazu, owianego bądź mgłą lekką, bądź smutkiem pogodnym a tęsknym. Są to bardzo ładne, rzewne często, rodzajowe obrazki. Czar ich pełen prostoty doskonale odczuwam, a jednak... a jednak... powtórzyć żadnego bym nie potrafił. Cóż chcecie, dopóki miałem przed oczyma jedną pajęczynę, delikatny rysunek jej zachwycał mię; piętnaście jednak pajęczyn zebranych razem (liczba nowelek w tomie) zaćmiło przeźroczystość rysunku tego, pozostawiając jakieś wrażenie pajęcze także, nikłe... Wrażenie, zostawione przez kalejdoskop, którym obracano na zbyt szybko, aby obrazy dostatecznie na siatkówce utrwalić się mogły.

Próbuję jednak, przymknąwszy oczy, przywołać ten, który na razie najładniejszym mi się wydał. Trudne zadanie; tyle tu cacek błyszczących. Ależ z tych pięknych kamyków możnaby utworzyć jakiś klejnot cenny! Co za szkoda, że wpół oszlifowane, użyto je do wyrobu... *galanteryi literackiej* tylko!

Oto naprzykład śliczny cykl myśli p. t. *Słońce zagasło*... Znajdujemy tu trzy stopniowania. Pierwszy: to mężczyzna, młody, pełen sił, którego lekarze po operacyi, na wieczną skazują ślepotę. Ducha, rwącego się do życia, zamykają w ślimaczej skorupie ciała i czynią niewolnikiem kalectwa. Słońce dlań zagasło... Lecz matka kochająca, lecz nadzieja szepczą nieszczęsnemu: Może zabłyśnie jeszcze...

Drugiego opuściła kobieta ukochana. Zrozpaczony, sądzi, iż słońce i dla niego zagasło. W chwili jednak, gdy chował pukiel jasnych włosów, jako ostatnią po niej pamiątkę, ręka jego na dnie relikwiarza miłości, napotkała inny pukiel, kruczo czarny... Na skargę więc, iż: Słońce zagasło... odpowiadają mu wspomnienia: Do czasu!... Odpowiada życie: Do czasu!...

Trzeci wreszcie, to człowiek najnieszczęśliwszy ze wszystkich. Pesymizm, sceptycyzm, zwątpienie, przeżarły mu duszę, niewiara serce strawiła. Bóg, ludzkość, honor, cnota, to czcze dla niego wyrazy. Przyjaźń i miłość nazywa: — obłudą; łzy niedoli, — kłamstwem; porywy geniuszu, miłosierdzia, ideały, — głupotą. Wszystko w nim zamarło; ukochał tylko egoizm, chłód i zwątpienie. Gdy zaś poczucie własnej nicości budzi go z tego odrętwienia, gdy powtarza ponuro: „Słońce zagasło!...

„Odpowiada mu rozpacz:
— Na zawsze...
Odpowiada serce oziębłe:
— Na zawsze...
Odpowiada dusza gasnąca:
— Na zawsze!...“ — —

Nie wszystkie obrazki p. Rutkowskiego posiadają ten nastrój filozoficzny, ale prawie wszystkie spryskane są delikatną rosą, z łez smutku chyba powstałą. — Oto owa pierwsza: *Pajęczyna* zerwana, po której mąż poznaje zdradę ubóstwianej żony, nosi cechę dramatycznej siły i grozy.— *Nad życie*, ilustruje w satyryczny sposób chwiejność zaklęć miłosnych.

Zegarek pana Pawła, to smutne konanie starego, opuszczonego emeryta.

Etyka Szymkowa.

Ale po co wyliczać? Wszak ten tomik, wytwornie ilustrowany, to wstęp zapewne do pracy, która skrystalizuje i da nam poznać z poważniejszej strony talent autora. Wyspowiadawszy się więc z wrażeń pierwszego spotkania, poczekajmy z wnioskami za bliższą znajomością. W dzisiejszych czasach, tak trudno z wrażeń sądzić.... Może ładne te drobiazgi pochłonie moloch dziennikarski? Nie; wolimy wierzyć, iż wyłoni się z nich talent poważny, który nam w większem dziele odsłoni zarówno cząstkę duszy autora, jak całą jego siłę pisarską. — —

Niestety, nie wolno nam już tego powtórzyć o Szkicach Mieczysława Czernedy (M. Bierzyńskiego). Tu, pierwsza próba stała się zarazem ostatnią i stanowi już tylko pomnik grobowy nad przedwczesną mogiłą autora. Pomnik to, nie przypominający niczem kararyjskich marmurów, ożywionych mistrzowskiem dłutem rzeźbiarza. Nie, widzimy tu jedynie rodzimy nasz granit szary, w który talent autora i jego miłość dla maluczkich, ducha tchnęły. Realista, w szlachetnem znaczeniu słowa, Bierzyński poświęcił część swej pracy opisom strzech wiejskich i doli ich mieszkańców... doli tak szarej, jaką była jego własna zapewne.... Zaprzęgłszy się do taczki dziennikarskiej, w uniwersytecie jeszcze, później, gdy jako adwokat w Kielcach osiadł, wolne chwile, z zamiłowania już, literaturze poświęcał. Po zgasłym przedwcześnie, (bo w 30-tym roku życia) zebrano rozrzucone urywki i *Szkice*, w osobnej wydając je książce.

Czy wydrukowanie tomika tego jest dobrą przysługą dla pamięci autora? — nie chcemy przesądzać. Nie ma tu genialnych błysków, ani szerokich lotów fantazyi, nie ma nawet czaru poezyi, która, choćby niewypowiedziana, lecz odczuta, blaskiem swym dyamentowym opromienia najpospolitsze obrazki, porywa i wzrusza czytelnika. W ogóle zmarły autor, jak wielu współczesnych nowellistów, zdawał się nie widzieć nawet dalszych i szerszych planów, horyzont jego zacieśniał się do punktów najbliższych. Koncentrując zaś w tak ciasnej sferze całą swą spostrzegawczość, stawał się on wiernym aż do realizmu monografistą i biografem zwykłych, małooświeconych ludzi, drobnych wypadków i ciasnych pojęć.

Ztąd takie obrazki, jak „Za psa“, gdzie mały Szymek bierze cięgi, rzemiennym paskiem, za gęś przez Kruczka rozszarpaną. „W zamkniętej chacie“, gdzie Waluś, zgłodniały pod nieobecność matki, bawiącej na jarmarku, rozpala ogień, by ugotować strawę i, oparzony wrzątkiem ginie, nie mogąc nawet ratować się, wskutek drzwi, ryglami zamocowanych. — „Pod strzechą“ to cykl tamtemu podobny.— „Wdowiec“, chowając nieboszczkę Jagnę, prowadzi targ o nowy ożenek, przyczem autor maluje nam typowe swaty u ludu.— „Augustowa“ leczy szerścią z czarnego kota przeróżne choroby. — „Za śladem“, to dzieje poszukiwań chłopskich za skradzionemi końmi.

Jednem słowem, wszędzie światek maleńki;— wieśniacy lub mieszczanie, a wraz z nimi szczupły również zakres namiętności, uczuć i pożądań. Nie znaczy to, aby i oni nie odczuwali walk wstrząsających; lecz autor, obcy snać burzom, wolał pogodniejsze, a przynajmniej cichsze, spokojniejsze odtwarzać wrażenia. Rysunek jego jest i w chwytaniu podobieństwa nader trafny. Chłopów ani nie idealizuje, ani nie oczernia. Przeciwnie; stara się odtworzyć wiernie poziom ich moralny, nie zły z natury, lecz przez ciemnotę bardzo obniżany.

Rozbieranie szczegółowe *Szkiców* byłoby, wobec niedawnej mogiły Bierzyńskiego, trudem bezowocnym. Wyszukiwanie zarzutów zmarłemu nie pomoże, a blizkich jego może zadrasnąć. Z drugiej jednak strony, ponieważ umarli nie potrzebują nareszcie zachęty do pracy, a prawda jest najpoważniejszym dla pamięci ich hołdem, sądzę więc, iż nie obrażę tu niczyich uczuć następującem szczerem wyznaniem: Oto zdaje mi się, iż talent Mieczysława Czernedy, pomimo prawdziwych swych zalet, nie byłby nigdy zabłysnął w pierwszych szeregach powieściopisarskich. Był to płomyk jasny, spokójny, siejący ciepło dokoła, lecz nie meteor, który posiadałby dość siły, aby wznieść się na wyżyny i ztamtąd rzucić tęczę blasków na naszą niwę literacką. Pracownik użyteczny, ale nie wódz szeregów, nader dziś licznych, które złożywszy hetmana swego w podwawelskiej krypcie, od dawna już buławy, po nim osieroconej, nie mają komu powierzyć.

Anatol Krzyżanowski.

Twej biskupiej pieczy dyecezan żywić i pielęgnować będziesz ducha czci i wierności dla mnie i mego domu, posłuszeństwa względem Boga i prawowitej władzy, poszanowania dla ustaw kraju, jako też zgody pomiędzy jego mieszkańcami. Żywię tę nadzieję z tem większą ufnością ponieważ te zasady jako swoje własne bez trwogi wygłosiłeś i mnie tem samem dałeś porękę, że władza biskupa archidyecezyi spoczywać będzie w silnej, wiernej i sprawiedliwej ręce.

„W tem znaczeniu witam Cię, dostojny Panie, na Twym urzędzie i życzę Ci dla jego sprawowania błogosławieństwa Bożego."

Na tem skończyła się główna ceremonia składania przysięgi. Poczem doręczono arcybiskupowi dokument nominacyi cesarskiej, i z całego tego aktu spisany został protokół, który podpisany został przez arcybiskupa. Następnie zaprowadził książę Radolin księdza arcybiskupa do cesarzowej, która dłuższą chwilę rozmowie z nim poświęciła.

Potem nastąpiło dworskie śniadanie u pary cesarskiej, a po niem dłuższa recepcya w przyległych salonach, podczas której cesarz widocznie wyszczególniał przed wszystkimi gośćmi nowego arcybiskupa, prowadząc prawie z nim samym wyłącznie rozmowę. O godzinie wpół do trzeciej odwiózł znowu dworski powóz księdza arcybiskupa do hotelu Rzymskiego, gdzie tłumy rozmaitej ludności czekały na powrót tak rzadkiego gościa, a zebrani tam Polacy gorące wznosili okrzyki: „Niech żyje!" i *Ad multos annos*!

Całe to przyjęcie u cesarza miało charakter wielkiej serdeczności i podobno w parlamencie, który o tym czasie rozpoczął swe obrady, ogromne zrobiło wrażenie.

Dwa jubileusze.

W dziejach szkolnictwa krajowego pamiętnym pozostanie u nas rok 1867, w którym ogłoszono statut organizacyjny, tyczący się ustanowienia Rady szkolnej krajowej, i ustawę o języku polskim, jako wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Nowa era w edukacyi publicznej, której odtąd wolno było rozwijać się na tle rodzimem, narodowem, zaświtała za namiestniczych rządów hr. Gołuchowskiego.

Jaką była ta szkoła, tak ludowa, jak średnia, odziedziczona po centralistycznych rządach niemieckich przez ówczesną Radę szkolną, — wiedzą o tem starsi, — godzi się, aby o tem pamiętali młodsi. Rząd wypaczył zadanie szkoły, czyniąc z niej pole doświadczeń germanizatorskich; nasyłał na nauczycieli ludzi, którzy ani z tytułu swej wiedzy, ani z wartości swej moralnej do tej zaszczytnej godności prawa mieć nie byli powinni. choć sprawiedliwość przyznać także nakazuje, że trafiali się między nimi ludzie wyżsi ponad za danie, jakie im rząd wyznaczał, — ludzie światli i przyjaciele młodzieży. Takich jednak było bardzo mało, — możnaby ich na palcach policzyć. Pomimo tych niesłychanie ciężkich warunków, w jakich rozwijać się mogło szkolnictwo ówczesne, nie brakło Polaków, którzy zawodowi szkolnemu się poświęcali i oni to ratowali polski charakter wychowania publicznego, oni wytworzyli pierwszy zastęp nauczycielski, gdy wprowadzono język polski, jako wykładowy, i gdy Rada szkolna obejmowała ster edukacyi publicznej, — oni też podjęli ofiarnie ciężką pracę około wprowadzenia nauki szkolnej na tory nowe.

Pierwszem ogniskiem, wytworzonem przez nauczycieli polskich, ogniskiem, które jednoczyć miało rozstrzelone po kraju siły pedagogiczne i rzucić światło na nowe drogi wychowania narodowego, było czasopismo *Szkoła*, które ukazało się we Lwowie w r. 1868, jako miesięcznik, poświęcony sprawom szkół ludowych i średnich. Naczelnym redaktorem pisma, rozpoczynającego w r. b. dwudziesty piąty rok swego wydawnictwa, był Karol Maszkowski, profesor techniki — do komitetu redakcyjnego zaś należeli: Wawrzyniec Żmurko, profesor akademii technicznej, Stanisław Chlebowski i Tadeusz Kozłowski, profesorowie szkoły realnej, Izydor Szaraniewicz, Zygmunt Samolewicz i Bolesław Baranowski, profesorowie gimnazyalni, Munk i Jan Mańkowski, nauczyciele ludowi, wreszcie Karol Widmann, literat. W następnym roku objął redakcyę Bronisław Trzaskowski. — *Szkoła* zmieniła się w pismo tygodniowe, poświęcone wyłącznie sprawom szkół ludowych, zaś w osobnym dodatku miesięcznym traktowano sprawy szkół średnich.

Nie tu miejsce kreślić dzieje czasopisma, które w czasach najtrudniejszych było organem sfer nauczycielskich i dawało inicyatywę do reform doniosłych, szło z pomocą władzom szkolnym zarówno, jak niedoświadczonym jeszcze pedagogom. Jedną z wielkich zasług tego pisma pozostanie, że jako organ Towarzystwa pedagogicznego było łącznikiem między nauczycielstwem a władzą szkolną, że otwierało swe szpalty dla głosów nauczycielskich, ośmielało do akcyi raźniejszej na polu oświaty. Jest to pośrednio zasługą zdolnych, gorliwych nauczycieli, prawdziwie po obywatelsku pojmujących swój zawód, którzy kierowali *Szkołą* i „Towarzystwem Pedagogicznem" przez lat z górą 20, że wytworzyli z nich czynnik, decydujący w wielu razach o sprawach szkolnictwa krajowego.

Nie wielka garstka, — choć czasy to znowu niezbyt odległe, — pozostała z tego grona organizatorów *Szkoły* i Towarzystwa pedagogicznego; przysporzyli oni jednak szkolnictwu naszemu siły nowe, podejmujące ochoczo, po tamtych odziedziczoną, ciężką, lecz nie mniej zaszczytną pracę około narodowego wykształcenia dorastających pokoleń. Jakiekolwiek tedy byćby mogły zapatrywania czyjeś na tę lub ową stronę działalności publicystycznej *Szkoły*, uznać należy szlachetne jej usiłowania, związane ściśle z rozwojem naszych szkół ludowych zwłaszcza, i życzyć jej nadal powodzenia w wydawnictwie, które niejedną jeszcze przyniesie korzyść oświacie krajowej, jeśli te same dobre chęci i ta sama znajomość rzeczy ożywiać będzie nadal „jubilatkę", co w ubiegłych latach dwudziestu czterech,

* * *

A skoro już mowa o jubileuszu publicystycznym, nawiązać tutaj chcemy wzmiankę o piśmie, mającem odmienne wprawdzie od *Szkoły* zadanie, lecz zbliżonem do niej bez wątpienia pracą, podjętą w imię tych samych haseł narodowych, a skierowaną również ku obronie wykształcenia młodzieży polskiej przed wpływem obcych żywiołów. Mamy tu na myśli *Gazetę Polską*, wychodzącą w Czerniowcach, która z dniem 1 stycznia rozpoczęła swój rocznik X.

Służba publicystyczna na kresach, jakiej podjęła się *Gazeta* przed laty dziewięciu, spełniana z patryotyczną gorliwością przez redakcyę tego pisma, przyniosła dość sporą korzyść ludności polskiej, zostawionej własnym losom na Bukowinie, aby jej nie poświęcić słów gorącego uznania. *Gazeta Polska* występowała zawsze w obronie praw ludności polskiej na Bukowinie, czy to, gdy jej groziło niebezpieczeństwo na polu szkolnictwa, czy też, gdy szło o wykonywanie praw obywatelskich. Trzeba tam bowiem walczyć w pierwszym rzędzie z Niemcami, mającymi punkt oparcia u rządu, ośmielonymi wieloletniem wszechwładztwem, — opierać się zachciankom Rumunów a szukać możliwego *modus vivendi* z Rusinami. *Gazeta Polska* pojęła to zadanie od początku swego istnienia i rozwinęła swą działalność w tym kierunku politycznym, który jedynie jest możliwy dla ludności polskiej, chcącej w obcym kraju zachować swój charakter narodowy.

Nadto zwracała *Gazeta* baczną uwagę na sprawy Galicyi i sprawy polskie w ogólności, nie zasklepiając się w granicach samej Bukowiny, a krzewiąc zasady postępowe, przyczyniła się do wyrabiania u swych czytelników sądów samodzielnych o zadaniach chwili. Zasługuje też pismo to na większe poparcie, niż je znajduje w społeczeństwie polskiem.

My, z naszej strony, życzymy redakcyi *Gazety Polskiej*, aby jej nie opuszczała dotychczasowa energia i odwaga w prowadzeniu wojny, gdy idzie o obronę praw naszych narodowych, i aby znalazła w szerszem gronie swych czytelników uznanie, na jakie zawsze dotąd zasługiwała.

Sprawy krajowe.

Lwów, 13 stycznia.

(W sprawie ustaw kommasacyjnych.)

(S.) Na konferencyi, która się odbyła w namiestnictwie d. 22 września z. r. w sprawie ułożenia krajowych ustaw kommasacyjnych, postanowiono, — jakeście o tem w swoim czasie donieśli, — iż w sprawie ustawy o zniesieniu, a względnie regulacyi wspólnego użytkowania gruntów należy przeprowadzić dochodzenia, zmierzające do wyjaśnienia stosunków faktycznych a następnie zasięgnąć opinii władz miejscowych co do niektórych bliższych postanowień projektowanej ustawy. Wskutek tej uchwały wydał obecnie Wydział krajowy okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych, mający na celu zebranie potrzebnego materyału statystycznego, mogącego rzucić światło na stosunki zachodzące w poszczególnych gminach co do wspólnego używania gruntów, czy to dobro gminne, czy majątek gminny stanowiących, czy wreszcie wspólnie używanych na podstawie szczególnych stosunków prawnych np. spółki itp., między uprawnionymi zachodzących.

Okólnik Wydziału krajowego objaśnia przedewszystkiem, że wobec przygotowań, które rząd czyni w porozumieniu z Wydziałem krajowym, celem przedłożenia Sejmowi projektów do ustaw krajowych o kommasacyi, o wydzieleniu enklaw lasowych a zwłaszcza, o podziale lub regulacyi gruntów wspólnie używanych, zachodzi potrzeba dokładnego zebrania dotyczącego materyału, by nowa ustawa mogła odpowiadać faktycznym stosunkom kraju, odpowiednio je uwzględniać i w ten sposób przyczynić się do poprawy gospodarstwa na gruntach wspólnie używanych, mianowicie na pastwiskach i w lasach gminnych, dobro gminne stanowiących. Zamierzona ustawa będzie się odnosiła do gruntów, co do których istnieją prawa wspólnego posiadania i użytkowania między dworami a gminami lub byłymi poddanymi, albo między dwiema lub więcej gminami, wreszcie do gruntów, które bywają używane wspólnie lub kolejno przez członków gminy wszystkich lub niektórych. Celem zamierzonym ustawą jest albo zniesienie praw wspólnego użytkowania gruntów przez odpowiedni podział tych gruntów, albo, gdzieby się tenże przeprowadzić nie dał, uregulowanie za pomocą stosownych postanowień użytkowania wspólnego i ustanowienie zarządu tych gruntów na przyszłość tak, aby zarówno dla użytkujących jak i dla gospodarstwa społecznego największe wynikły ztąd korzyści. Dalej objaśnia wspomniany okólnik, iż zastósowanie projektowanej ustawy prowadzić będzie w największej liczbie wypadków nie do podziału, lecz do uregulowania wspólnego użytku. Mianowicie na podstawie dochodzenia przeprowadzonego na miejscu, będzie krajowa komisya kommasacyjna wydawać orzeczenia, w których oznaczy miarę użytku uprawnionych, przepisze, jak ma być urządzone użytkowanie (co do czasu trwania, obszaru gruntu, rodzaju i ilości bydła, a przy lasach — co do gatunku drzewa i t.p.) a wreszcie zarządzi, jakie wspólne urządzenia mają być zaprowadzone na danym obszarze celem zapewnienia odpowiedniego przystępu i celem najkorzystniejszego użytkowania danego obszaru.

Wydział krajowy wzywa wszystkie reprezentacye powiatowe, by się zajęły zebraniem jak najdokładniejszych dat i wiadomości o obszarze gruntów w poszczególnych gminach powiatu wspólnie użytkowanych, o ich kulturze, o przychodzie katastralnym z tych gruntów i o sposobie ich zużytkowania. Celem jasnego zebrania i zestawienia tych dat dołączono do okólnika formularz zawierający odpowiednie rubryki, które trzeba będzie tylko wypełnić, w myśl szczegółowych wskazówek, podanych w formularzu.

Wypełnione formularze mają być przedłożone Starostwu z prośbą o zarządzenie, by urzędy podatkowe wypełniły w nich rubrykę czystego dochodu katastralnego.

Po zwróceniu formularzy przez urzędy podatkowe mają Wydziały powiatowe rozpatrzywszy zebrany materyał zająć się rozbiorem pytań zawartych w dołączonym do okólnika kwestyonarzu i swą odpowiedź na te pytania wraz z wypełnionemi formularzami i uwagami, jakieby się Wydziałowi powiatowemu nasunęły, przedłożyć Wydziałowi krajowemu najdalej d. 31 marca 1892 r.

Wspomniany kwestyonarz zawiera następujące pytania: 1. Czy w ogóle jest pożądaną i czy jest na czasie ustawa krajowa, któraby zmierzała do podziału gruntów wspólnie używanych tam, gdzie miejscowe stosunki gospodarcze zatem przemawiają a zresztą dążyła do uregulowania wspólnego użytku przez oznaczenie miary użytku uprawnionych, czasu, miejsca, sposobu używania i tp.. 2) przy których gruntach i wśród jakich warunków byłoby stósownem dążyć do podziału pomiędzy uczestników, a kiedy wypadałoby poprzestać na uregulowaniu spraw użytkowania i zarządu? 3) Czy i kiedy postępowanie zmierzające do podziału a ewentualnie do uregulowania, miałoby nastąpić z urzędu bez względu na wolę uczestników? czyli też i kiedy należałoby je zarządzać tylko na żądanie uczestników? dalej czy w tym ostatnim wypadku należy przepisać, że większość uczestników ma się oświadczyć za wprowadzeniem rzeczonego postępowania, czy to ma być większość zwykła, czy znaczniejsze, ($^2/_3$ $^3/_4$) i czy ta większość miałaby być liczoną według głów, czy też na innej podstawie (obszar gruntu, podatek itp.)? 4) W razie uregulowania praw użytkowania i zarządu, czy zarząd wspólnych pastwisk, lasów lub innych gruntów należy poruczyć gminie, czy też zarządcy, wybranemu przez uprawnionych? a dalej pod czyją kontrolą miałby zostawać ten zarząd? 5) Jaki wpływ na tok tych spraw należałoby przyznać Wydziałom powiatowym i Wydziałowi krajowemu, czyli w takim razie jeżeli postępowanie, zmierzające do podziału lub regulacyi gruntów wspólnie używanych, nie miałoby być wdrożone z urzędu, lecz tylko na żądanie uczestników, nie należałoby postanowić, że oświadczenie Wydziału powiatowego lub Wydziału krajowego za wdrożeniem postępowania może zastąpić żądanie uczestników.

Zebrane daty i odpowiedzi, nadesłane przez Wydziały powiatowe, opracuje krajowe biuro statystyczne w Wydziale krajowym i na podstawie jego elaboratu będzie Wydział krajowy mógł przystąpić do rozwiązania sprawy tak bardzo doniosłej dla gospodarstwa i kultury kraju.

Sprawy szkolne.

(Z krakowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych.)

Walne zgromadzenie członków Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 16 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali 43 *Collegii Novi* z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie wydziału, 2) sprawozdanie kasowe, 3) wnioski komisyi kontrolującej, 4) wybór przewodniczącego, tegoż zastępcy i 10 członków wydziału, 5) przedłożenie projektu jubileuszowej wystawy szkolnej przez dra Karbowiaka, 6) wnioski członków.

Na ostatniem posiedzeniu Koła, odbytem dnia 20 grudnia z. r., wybrano komisyę, mającą przedłożyć walnemu zgromadzeniu wnioski co do składu nowego wydziału, a nadto komisyę kontrolującą, poczem dr. Karbowiak odczytał rzecz pt. Przegląd krytyczny ruchu naukowo-literackiego nauczycieli szkół wyższych w Galicyi od roku 1867—1892. Prelegent, zaznaczywszy we wstępie, iż odczyt jego jest tylko szkicem pracy obszerniejszej, którą ma zamiar ogłosić drukiem w r. 1892, jako w 25 rocznicę zaprowadzenia języka ojczystego jako wykładowego w naszych szkołach, opowiedział naprzód dzieje i warunki, w jakich się rozwijał ruch naukowo-literacki pośród nauczycieli szkół wyższych, a wymieniwszy następnie pobudki, cele i środki pracy naukowo-literackiej, zastanowił się krytycznie nad jej objawami w rozmaitych kierunkach, jako to: a) poza szkołą, b) na polu wydawnictwa książek szkolnych, c) na posiedzeniach Kół i walnych zebraniach Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, d) w organie Towarzystwa *Muzeum* i innych jego wydawnictwach, e) na polu literatury programowej. Nadto wniósł prelegent w ciągu odczytu: 1) aby Koło krakowskie w porozumieniu z wydziałem Towarzystwa urządziło wystawę, któraby uświetniła 25-tą rocznicę zaprowadzenia języka ojczystego jako wykładowego w szkołach galicyjskich, a zarazem ułatwiła przegląd i napisanie dziejów szkolnictwa polskiego od najdawniejszych czasów aż do obecnej chwili, 2) aby Koło krakowskie zbadało dokładnie stan bibliotek galicyjskich szkół średnich tak nauczycieli jak i uczniów i by wystąpiło z odpowiednim referatem oraz wnioskami na najbliższem walnem zgromadzeniu nauczycieli szkół wyższych.

Za treściwy odczyt podziękowano prelegentowi oklaskami, a na wniosek prof. Winkowskiego otwartą została dyskusya jedynie nad obydwoma jego wnioskami z powodu krótkości czasu potrzebnego do wprowadzenia ich w życie w razie, gdyby zostały przyjęte. Po wymianie zdań przyjęli zgromadzeni oba wnioski w zasadzie, uprosili jednak prelegenta, aby celem ostatecznego ich załatwienia zechciał na najbliższem posiedzeniu Koła przedłożyć tak projekt wystawy, jak nie mniej referat, dotyczący bibliotek.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 stycznia.

Wczoraj w salach parlamentu austryackiego odbyła się konferencya ministrów i przewodniczących klubów.

Przedmiotem obrad była sprawa zwołania Sejmów krajowych. Większość oświadczyć się miała przeciw przerywaniu obrad Rady państwa. Tylko Koło polskie domaga się zwołania Sejmów w lutym. Na wczorajszej konferencyi nie załatwiono sprawy stanowczo i dziś ma się odbyć nowa konferencya. Niektóre dzienniki dowiadują się, że Sejm galicyjski będzie zwołanym w końcu lutego i z początkiem marca w czasie feryi, jakie Rada państwa ma mieć z powodu zapust. Posiedzenia Sejmu trwałyby wtedy przez tydzień, poczem Sejm odroczonoby do Świąt Wielkanocnych.

Namiestnik Badeni i minister Zaleski popierają żądania Wydziału krajowego.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej poświęcone było wyłącznie traktatom handlowym. Przemawiali pp. Dipauli, Gasser, Adamek, Gomperz i Terlago. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj. Na porządku dziennym dyskusya nad traktatami handlowemi.

Z Niemiec. Dyety poselskie.

Parlament niemiecki — jak wiadomo — wrócił dnia 12 do przerwanej pracy i przystąpił do dalszego toku rozpraw nad budżetem. Wśród rozprawy nad rubryką wydatków na parlament pojawił się wniosek stronnictwa wolnomyślnego, przedłożony przez p. Baumbacha, o zaprowadzenie dyet i kosztów podróży dla członków parlamentu. Wniosek ten nie domagał się uchwalenia dyet zaraz bezpośrednio przez parlament, lecz tylko uchwalenia rezolucyi, wzywającej rząd Rzeszy niemieckiej, aby ułożył odpowiedni wniosek i przedłożył go parlamentowi do uchwały. Wnioskodawca Baumbach wykazywał przekonywująco, że dyety pozwolą i mniej zamożnym ubiegać się o mandat poselski i w ten sposób prawo powszechnego głosowania uczynią nietylko w teoryi, ale i w rzeczywistości prawdziwem. Po zaprowadzeniu dyet obawiają się przeciwnicy, iż w parlamencie powiększy się liczba parlamentarzystów z powołania i urzędu, atoli tacy są przecież lepsi, niż tacy, którzy dla honoru dają się wybierać, a później nie troszczą się wcale o pracę w parlamencie. Przewodnik stronnictwa narodowo-liberalnego Bennigsen oświadczył się w imieniu większości swoich zwolenników przeciw dyetom dlatego, bo w chwili obecnej nie uważa za odpowiednią do zmiany konstytucyi. Behr i Helldorf przemawiali przeciw dyetom, przeciwnie Lieber, kierownik lewego skrzydła w stronnictwie środkowem oświadczył się gorąco za dyetami i wykazywał, że nie prawo powszechnego głosowania samo przez się jest powodem jakiegoś zdziczenia politycznego, jak twierdził Helldorf, — lecz metoda rozprawiania się z przeciwnikami politycznymi, wprowadzona do parlamentu przez Bismarka. Za dyetami oświadczyli się jeszcze inni, jak antisemita Werner, znany kaznodzieja i zelota Stoecker, wolnomyślny Richter, a wreszcie socyalista Singer. Ten ostatni w polemice ze Stoeckerem nazwał antisemityzm socyalizmem głupców.

Rezolucya Baumbacha została znaczną większością uchwalona. Na posiedzeniu był obecny kanclerz, ale nie brał udziału w rozprawie.

Z Paryża.

Izba poselska rozpoczęła przedwczoraj zwyczajną sesyę tegoroczną. Piotr Blanc, przewodniczący na pierwszem posiedzeniu, jako najstarszy z posłów, miał mowę, która bardzo podobała się słuchaczom. W mowie tej podniósł z naciskiem postępy idei republikańskiej i wezwał stronnictwa republikańskie do jedności, nadmieniając, że przyjaźń i porozumienie, zawarte w Kronsztadzie, nakazuje republikanom więcej, niż kiedykolwiek starać się o zgodę i solidarne działanie. Jedności tej wymaga również położenie socyalne, potrzeba socyalnego pokoju.

Mowca wspomniał o ustawodawstwie robotniczem i zakończył temi słowy: „Parlament francuski nie pozostaje w tyle w kwestyach socyalnych, świat cały obchodzących. Dokonane reformy przeniknięte są duchem demokratycznym. Postępując dalej na tem polu, parlament zyska niezaprzeczone prawo do wdzięczności narodu."

Następnie Izba przystąpiła do wyboru prezydenta. Wybrano Floqueta 260 głosami z 391 wszystkich oddanych głosów. Konserwatyści wstrzymali się od głosowania.

Kronika.

Kraków, 14 stycznia.

P. Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego, w paru dniach pobytu w Krakowie zwiedzał zakłady fabryczne braci Kosobudzkich, braci Muranyich, firmy Jakubowski i Jarra, oraz Spółki stolarzy krakowskich. Poseł Romanowicz dziś odjechał z powrotem do Lwowa.

Zmarli. Jeden z przyjaciół naszego pisma donosi nam, iż w Piotrkowie w dniu 3 bm. zmarł Antoni Babski, wielce zasłużony patryota. W pismach warszawskich o zgonie jego zamieszczono tylko lakoniczną wzmiankę, z nadmienieniem, iż „zwłoki niesiono w prostej drewnianej trumnie, niemalowanej, za którą szły tłumy pobożnych. Cały karawan pokryto wieńcami, a duchowieństwo wzięło udział w pogrzebie bezinteresownie."

Łatwo zrozumieć, iż cenzura rosyjska nie pozwoliła na nic więcej i z tego względu szczegóły z życia nieboszczyka godnemi są zaznaczenia. Ś. p. Antoni Babski urodził się w roku 1794, w roku powstania Kościuszki. Wielkie wypadki z czasów dziecińststwa sprawiły może, iż życie jego całe aż do zgonu poświęcone było pracom i męczeństwom, podejmowanym w imię tego hasła, jakie się przy jego urodzeniu w Polsce rozlegało.

W r. 1812 przyjął już udział w kampaniach Napoleona I, a następnie w r. 1831 jako ochotnik wstąpił w szeregi i całe powstanie w pułku krakusów sandomierskich odbył.

Jako prosty żołnierz po wojnie pozostał w kraju, aby spokojnie pracować. Rok 1863 zastał go na posadzie magazyniera solnego w Ostrołęce. Na tem polu dawnej chwały gorące serce zabiło i obudziło w starcu już 70-letnim zapał i chęć poświęcenia resztek życia sprawie wolności Ojczyzny, którą tak umiłował. Jako organizator powstania i naczelnik miasta Ostrołęki, skazany na śmierć w r. 1865, skutkiem starań żony, starań, które życiem przypłaciła, uzyskał zmienienie kary śmierci na 12-letnie ciężkie roboty w kopalniach. Wywieziony do Usoli około Nerczyńska w 73 roku życia, przetrwawszy straszną niewolę, powrócił starcem 85-letnim do kraju. Pozbawiony wszelkich praw, nie posiadając nadto żadnych środków, resztę życia spędził na stanowisku, a raczej płacy robotnika warsztatowego, z której to płacy, aczkolwiek bardzo skromnej, przed kilku jeszcze laty oddzielał połowę i przesyłał ś. p. pułkownikowi Malczewskiemu do Omska na Syberyę, kiedy ten będąc już wolnym od lat 30, nie mógł dostać się do kraju, dla braku funduszów na tak daleką drogę. Tak przeżył ten zacny starzec 98 lat życia. W ostatnich latach po powrocie z Sybiru otaczany powszechną czcią i szacunkiem, budził w Moskalach swą postacią poważną, ze znamieniem męczeństwa i wiecznego protestu na czole, odzianą zawsze w szaty wielbłądzie, które z Syberyi z sobą przywiózł, grozę i wyrzut sumienia. Te szczegóły, sądzę, mogą być komentarzem do sprawozdania z pogrzebu, na którym za trumną z białych desek zbitą, lecz niesioną na ramionach, postępował karawan, pełen wieńców i kilkutysięczny milczący orszak rodaków.

Ludwik Junosza Gałecki, rodem z Ostrowa koło Radymna, umarł w Waszyngtonie. Nieboszczyk odbył w r. 1848 i 1849 całą kampanię węgierską jako podoficer w legienie polskim. W czasie wojny krymskiej brał udział w walce przeciw Moskwie w wojsku angielskiem. Po zawarciu pokoju odpłynął do Nowego Jorku, gdzie wstąpiwszy do 4 pułku konnych strzelców, przebył szczęśliwie straszną wojnę północnych Stanów Zjednoczonych z południowemi. Dosłużywszy się rangi sztabowego kapitana, otrzymał po skończonych bojach posadę przy ministeryum wojny w Waszyngtonie. Tu ożenił się z Pelagią Tysowską, córką byłego dyktatora i do końca życia był urzędnikiem w generalnem kwatermistrzostwie. Pozostawił dwóch synów i dwie córki.

Zapisy ś. p. hr. Aleksandry Potockiej. Oprócz zapisów, wynikających z testamentu ś. p. hr. Potockiej z Wilanowa, o których wczoraj donieśliśmy, poczyniła zmarła dosyć znaczne ofiary na cele dobroczynne. Po otwarciu kodycylów okazało się, iż zapisała: na szpital warszawski dla dzieci uposażenie roczne w kwocie 3.000 rs.; na Towarzystwo św. Wincentego à Paulo zapis jednorazowy 3.000 rs; na warszawski dom schronienia („Przytulisko") także zapis w kwocie 6.000 rs.; na dom przytułku Opieki Najśw. M. P. (zakład Magdalenek) 3.000 rs; na Towarzystwo opieki nad ubogiemi matkami oraz ich dziećmi 1.500 rs.; na schronienie dla nauczycielek 1.000 rs.; na seminaryum rzymsko-katolickie w Warszawie 10.000 rs; na seminaryum duchowne rzym.-katol. w Żytomierzu 10 000 rs; na seminaryum duchowne rzym.-katol. w Lublinie 10.000 rs., na arcybractwo nieustającej adoracyi Najświętszego Sakramentu 6 000 rs.; na biuro informacyjne o nędzy wyjątkowej 6.000 rs; na zakład paralityków 3.000 rs.; na biednych podług uznania wykonawców testamentu 20.000 rs.

W programie koncertu Aleksandra Bandrowskiego, zapowiedzianego na poniedziałek 18 b. m. w sali „Sokoła", są także dzieła Wagnera, których wykonaniem artysta ustalił sławę swoją w Niemczech, jak „Pieśń miłości" z op. „Walküre". Prócz tego wykona p. Bandrowski cztery pieśni głośnego twórcy „Cavallerii" Mascagniego i ulubioną „Barkarolę" Galla. Dochód przeznaczył koncertant na cele dobroczynne. Bilety po cenie 3 złr. za krzesło pierwszorzędne, 2 złr. za drugorzędne, 1 złr. za trzeciorzędne, 50 ct. za wstęp sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Pismo robotnicze. Drugi numer pisma pod tyt. *Naprzód*, organu partyi robotniczej krakowskiej, opuścił dziś prasę.

Z teatru. Na benefis Romana Żelazowskiego, pracowitego reżysera naszej sceny, wznowionym będzie w sobotę nie grany od kilkudziesięciu lat dramat Schillera „Wilhelm Tell", z beneficyantem w tytułowej roli. Pokup biletów jest tak wielki na sobotnie przedstawienie, iż dyrekcya teatru zmuszoną została wnieść podanie do władz o pozwolenie sprzedawania biletów i na miejsca w orkiestrze.

Listę przedmiotów zgubionych w Krakowie w czasie od 1 do 31 grudnia ubiegłego roku, a złożonych przez znalazców w wydziale III magistratu m. Krakowa, przeglądać można w Administracyi naszego pisma w godzinach biurowych.

Pięć kuponów węgierskich i serbskich obligacyj znalazł wczoraj w sali hotelu Saskiego sierżant straży ogniowej krakowskiej, pełniący obowiązki służbowe podczas koncertu p. Miry Heller.

Karnawał we Lwowie. Bal „na głodne dzieci" i na „kuchnię ludową" odbędzie się we Lwowie w lutym i zasługuje na powodzenie. Zajmuje się nim znana filantropka pani L. Wernerowa. Spodziewać się należy, że dzięki jej staraniom „głodne dzieci" i klienci „kuchni ludowej" nasyceni zostaną. Wspomniany bal ma być rodzajem wspaniałego pikniku, połączonego z mnóstwem niespodzianek. Do komitetu zaproszone zostaną tylko takie osoby, które zechcą dla balu tego coś zrobić, a nie figurować tylko w spisie dla parady. Protektorat objęła pani namiestnikowa.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rok szkolny 1891/92 kończy się z końcem marca b. r., a rok szkolny 1892/93 rozpocznie się 1 kwietnia b. r. Zapisy rozpoczynają się z dniem 11 stycznia b. r. Kto chce wstąpić jako uczeń, winien: wykazać metryką, że ukończył 15 rok życia; udowodnić, że ukończył z bardzo dobrym postępem szkołę ludową; przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez miejscowy urząd parafialny; przedłożyć świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza; złożyć pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów, lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości, przypadających zakładowi od ucznia.

Nauka w zakładzie jest bezpłatną. Opłata całoroczna za pomieszkanie, wikt, opał, światło, ubiór, pościel i pranie wynosi 165 złr. Kandydaci ubodzy, którzy chcą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, dołączą świadectwo ubóstwa. Ukwalifikowanym kandydatom, którzy odbyli jednoroczną praktykę ogrodniczą, przysługuje prawo pierwszeństwa.

Podania o przyjęcie wnosić należy po dzień 15 marca b. r. do dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która bliższych wyjaśnień na żądanie udzieli.

W Tarnowie w sali teatralnej w dniu 19 bm odbędzie się koncert orkiestry 13 pułku z Krakowa, pod osobistym kierownictwem kapelmistrza J. N. Hocka.

Ślub. W dniu 8 bm. w kościele na Jasnej Górze w Częstochowie odbył się obrzęd zaślubin p. Henryka Blocha, syna jednego z milionerów warszawskich, z panną Izabelą Wodzińską, córką niezamożnych obywateli w Królestwie Polskiem. Związek małżeński błogosławił proboszcz parafii włoszczowskiej. Jak przed kilku miesiącami donoszono, ślub ten miał się już dawniej odbyć, lecz wówczas, pomimo że już wszystko było przygotowane i orszak weselny oczekiwał w kościele, panna młoda w ostatniej chwili nie chciała wyjechać do kościoła.

Wobec drożyzny. Rada miejska w Sanoku przyznała wszystkim urzędnikom i sługom gminnym 15 procent dodatku drożyźnianego do ich płac, na przeciąg czasu pierwszych 8 miesięcy w roku bieżącym.

Cukrownictwo w Wielkopolsce. Z Kruszwicy donoszą do *Dziennika Poznańskiego* pod dniem 5 stycznia b. r.: W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie akcyonaryuszy cukrowni kruszwickiej, na którem stosownie do postawionego przez dyrek-

cyę i radę nadzorczą wniosku uchwalono wziąć udział w nowem ufundowaniu od lat kilku istniejącej cukrowni w Pakości. Ta ostatnia po kilkuletniej nieszczęśliwej kampanii, utraciwszy cały zakładowy akcyjny kapitał, obecnie znajduje się w stanie likwidacyi, a dziś jest prawdziwem dobrodziejstwem dla okolicznych obywateli, że cukrownia kruszwicka z wypróbowaną i doświadczoną na czele dyrekcyą przykłada rękę do podniesienia przedsiębiorstwa, które ma wszelkie warunki rozwoju i istnienia. Do przeprowadzenia tego projektu utworzyła się nowa Spółka akcyjna z kapitałem zakładowym 800.000 marek, z których 500.000 mr. zostało podpisanych przez okolicznych właścicieli ziemskich, a 300.000 mr. daje ze swych bieżących funduszów cukrownia kruszwicka. Pierwsi akcyonaryusze zobowiązali się do sadzenia buraków na przestrzeni 5.000 mórg, dyrekcya cukrowni w Kruszwicy przejmuje cały zarząd i gospodarstwo w nowo ufundowanej cukrowni. Nowe Towarzystwo akcyjne przejmuje cukrownię w Pakości, wraz z normalnym torem kolejowym 7 kilometrów długim, w cenie 420.000 marek, reszta kapitału akcyjnego jest przeznaczoną na pociągnienie potrzebnych i koniecznych zmian w budynkach i maszynaryi i na fundusz obrotowy. Będzie to więc zakład bardzo tani, posiadający dostateczny do przerobienia materyał surowy, na czele którego stanie zarząd techniczne wypróbowany. Tutaj więc połączone są wszelkie warunki powodzenia, którego nowemu przedsiębiorstwu szczerze życzymy.

Plantacye w Warszawie. Dzienniki donoszą, że nader ważna pod względem sanitarnym kwestya zadrzewiania miasta wchodzi na właściwe tory. Jak już wykazał lekarz hygienista dr. Polak, na zasadzie danych porównawczych, Warszawa w stosunku do innych miast posiada najmniej roślinności. Dla zaradzenia tej ujemnej stronie, ma być znacznie zwiększony fundusz, przeznaczony na plantacye, tak aby nietylko utrzymać dotychczasowe, lecz i nowe zakładać. Dzielną pomocą w tym kierunku będzie wyłoniony z Towarzystwa ogrodniczego komitet plantacyjny, który ma otrzymać zupełnie nową organizacyę, a przedewszystkiem według ułożonego już projektu, otrzyma rozleglejsze atrybucye. Między innemi zamiarami, dotyczącemi zwiększenia roślinności, istnieje projekt utworzenia plant, okalających miasto, a głównie zachodnio-południową stronę Warszawy, licząc od rogatek Belwederskich w kierunku Wolskich i Powązkowskich.

Samobójstwo. W Wiedniu sprawiło wielkie wrażenie samobójstwo Dr. Ludwika Mazzucheli, porucznika dragonów, który we wtorek wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Mazzucheli pochodzi ze starej weneckiej rodziny, liczył lat 30, był żonatym i ojcem 3 dzieci. Przyczyną samobójstwa jest ruina majątkowa.

Katastrofa kolejowa. Pod stacyą Holendry, niedaleko Kazatyna w Rosyi, zderzyły się w nocy z 3 na 4 b. m. dwa pociągi, towarowy i mięszany, który jechał z Kijowa. Ośm osób zostało zabitych, kilkadziesiąt rannych. Przyczyną nieszczęścia miało być spóźnienie pociągu towarowego, którego maszynista zatrzymał się na stacyi Holendry dla nabrania wody. Zderzenie pociągów było tak silne, że w pociągu towarowym zostało zgruchotanych 12 wagonów, a zboże z nich było, rozsypało się w około na kilkadziesiąt kroków. Nieszczęście mogło być o wiele większem, gdyż w chwili katastrofy nadjechał pociąg kuryerski z 160 podróżnymi. Na szczęście w czas jeszcze pociąg ten został zatrzymany.

Wystawa światowa w Chicago. Roboty na placu wystawy w Chicago postępują nader szybko. Sądzą, a może ciu miesięcy wcześniej zostaną ukończone pawilony wystawowe, aniżeli w kontraktach było umówiono. Plac wystawy i wnętrze pawilonów oświecone będą płomieniami elektrycznemi w liczbie 19.000 świateł takich będzie 7000, a żarowych 19.000. Dnia 22 lutego 1893, w dzień urodzin Washingtona, obie Izby kongresu zjadą do Chicago; celem obejrzenia wystawy. Koszta urządzenia wystawy wyniosą 15 milionów dolarów, do czego rząd przyczyni się prawdopodobnie 6 milionami dolarów.

Zielniki. Ostatniemi laty opracowaniem flory litewskiej zajęły się nader pilnie amatorki, z prawdziwą korzyścią dla nauki. Znany uczony, dr. Dybowski, w jednym z tegorocznych numerów *Wszechświata* wylicza szereg rzadkich roślin, umiejętnie zebranych w okolicach Wilna przez pannę Teklę Symonowiczównę. Zielnik panny Symonowiczówny zawiera przeszło 600 gatunków roślin i posłuży do opracowania flory wileńskiej, która od czasów prof. St. Górskiego przez nikogo jeszcze badana nie była. Dr. Dybowski wspomina o pani M. Twardowskiej w Pińszczyźnie i pannie M. Hemplównie w Królestwie, jako o dzielnych pracownicach na polu botaniki krajowej. To zamiłowanie botaniki, byle i stale się rozwijało, będzie najlepszem uczczeniem stuletniego jubileuszu pierwszego dzieła, traktującego o florze litewskiej. Bo właśnie sto lat temu ukazało się dzieło p. t.: „Ks. B. S. Jundziłł. Opisanie roślin w prowincyi W. X. L., naturalnie rosnących. Wilno, u ks. Pijarów 1791“. Dzieło to obecnie jest bibliograficzną rzadkością.

Influenza (grypa). Dr. Pfeiffer, zięć prof. Kocha, odkrył, jak donoszą z Berlina, laseczniká influenzy. Na posiedzeniu lekarzy szpitala „Charité“ zdawał sprawę lekarz sztabowy Pfeiffer z dokonanego odkrycia przez siebie laseczniká influenzy. Badania jego sprawdzone zostały w 34 wypadkach, po kolei obserwowanych. Zawsze znajdował dr. Pfeiffer jednego i tegoż samego laseczniká, którego w żadnej innej chorobie nie znajdowano. Czysta hodowla, jako też szczepienie influenzy na królikach i małpach wydawały pożądane wyniki. Lekarz Moabitu, dr. Canon, zarządził badanie krwi w 20 wypadkach influenzy, w 17 znalazł laseczniká. Koch stwierdził tożsamość rezultatów, do których doszli Pfeiffer i Canon. — Dzienniki niemieckie piszą w tej sprawie: „Influenza została nareszcie zdemaskowaną. Dr. Otto Seifert, prywatny docent uniwersytetu wircburskiego, badając pod mikroskopem wydzieliny nosowe i gardłowe chorych na influenzę, odkrył istny rój mikroorganizmów kształtu jajkowatego, szerokich na jeden, a długich na 2 mikrony (tysiączna część milimetra), już to odosobnionych, już to połączonych parami, już wreszcie pozlepianych w gruzły większych rozmiarów. Po takiem odkryciu dr. Seifert przedsięwziął cały szereg doświadczeń, które przekonały go ostatecznie, że ten nieznany dotąd ferment jest niewątpliwie źródłem influenzy. *Micrococcus* Seiferta, wskutek swoich własności chemicznych, sprawia taką rewolucyę w organizmie, w którym się zagnieździ, że wszystkie ukryte, lub drzemiące w nim choroby wychodzą na wierzch, niby drożdże, gdy kto nagle wstrząśnie naczyniem. Subtelna trucizna, która się sączy z tego *micrococcusa*, psuje ciecze, niszczy tkanki i z masy krwistej tworzy płyn nader sprzyjający hodowli bakcylusów, w którym wszystkie te pasożyty, któremi jesteśmy niby nadziani, budzą się z odrętwienia i znajdując wszystkie drogi otwarte, rzucają się jedne na żołądek, drugie na serce, inne na wątrobę, na nerki, na stawy, na mózg i płuca. W taki to sposób influenza, nie groźna sama przez się wywiera czasami na nas wpływ zgubny, a niekiedy śmiertelny.

Leczenie „wilka“ gliną. Ks. Kneipp w zakładzie swym w Wörishofen'ie leczy wilka (*lupus*) nietylko zimną wodą, ale także gliną, rozcieńczoną w wodzie deszczowej i rozprowadzoną octem. Gęstą warstwą tego preparatu powleka on twarz chorego dwa razy na dzień. Jeśli choroba jest zadawnioną, pod pierwszą warstwę kładzie się pokład białego sera owczego. Systemem tym w roku zeszłym ks. Kneipp wyleczył — jak twierdzi dr. Tacke, ordynator kliniki w Wörishofen'ie — przeszło 300 osób. Środek ten podobno ani razu nie zawiódł w ciągu tych lat trzydziestu, od kiedy ks. Kneipp leczy chorych.

Żółta febra. W Santos w Brazylii żółta febra rozwinęła się do niesłychanych rozmiarów i zabiera mnóstwo ofiar z pośród tamtejszych mieszkańców. Konsul angielski, przerażony gwałownym charakterem epidemii, wysłał niedawno o niej właściwą depeszę do lorda Salisbury'ego, donosząc mu nadto, że w Santos przebywa bardzo wielu Anglików, pozbawionych środków do życia. W dalszym ciągu swojego sprawozdania konsul donosi, iż oprócz żółtej febry panuje tam silna ospa. W ciągu ostatnich 4-ch miesięcy r. z. zmarło w Santos 18 kapitanów statków kupieckich. Na niektórych okrętach wymarły całe załogi. Przed kilkunastu dniami zmarło prawie jednocześnie 7 n ajtków na jednej z ulic miasta Santos. W tymże samym dniu żółta febra zabrała 22 ofiary z pośród chorych, znajdujących się w tamtejszym szpitalu. Wszystkie prawie wypadki śmierci zdarzają się przeważnie u marynarzy i ludności napływowej. Z pomiędzy dotkniętych żółtą febrą, zaledwie ⅕ przychodzi do zdrowia, — ⅘ zaś kończą zwykle śmiercią. Zupełne zaniedbanie utrzymania w sanitarnych warunkach portu miejscowego przyczynia się najwięcej do rozszerzania zarazy.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Mieczysława Kaczkowskiego, Antoniego Szpunara, Eugeniusza Jelonka, Jana Hanse, Maksymiliana Chilewskiego, Franciszka Solaka, Mieczysława Kozaka, dr. Adama Przybyłowicza, dr. Włodzimierza Wolf-Krzeczunowicza, dr Włodzimierza Mochnackiego i dr. Stanisława Michnika auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

Podziękowanie. Stokrotne „Bóg zapłać“ w imieniu dzieci ubogich, obdarzonych na tegoroczną „Gwiazdkę“ bądźto całem ubraniem, bądź częścią tegoż, składa podpisany Zarząd wszystkim, którzy wiedzeni szlachetnem uczuciem miłosierdzia, w jakikolwiek sposób przyczynili się do ulżenia nędzy bliźniego. Kwesta podjęta przez P. J. Reicherównę, nauczycielkę tutejszej szkoły ludowej, przyniosła 55 złr. 90 ct i nieco gotowych części ubrania. Za zebrane pieniądze zakupiono sporo odzieży tak, że 55 ubogich dzieci zostało obdarzonych. *Zarząd szkoły ludowej w Zakopanem*

Składki. W Redakcyi „*N Reformy*“ złożono 4 złr. dla głodnych dzieci na obiady. E. B. O. B.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 16 stycznia: Na dochód Romana Żelazowskiego „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

W niedzielę 17 stycznia: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

Koncert Miry Heller.

Kiedy przed dwoma laty utalentowana, a dziś zasłużonym zupełnie rozgłosem otaczana panna Mira Heller wystąpiła po raz pierwszy na estradzie koncertowej w Krakowie, zdania o talencie i przyszłości młodej śpiewaczki były podzielone. Obok niepowszednich zalet głosu, szkoły, temperamentu i wybitnie występującego poczucia muzykalnego, które uznano jako szereg sprzymierzeńców pomyślnej karyery artystycznej p. Hellerówny — nie brakło i zastrzeżeń, od których czyniono zawisłym rozwój i przyszłość tego talentu. Słyszeliśmy wówczas śpiewaczkę, stojącą prawie u progu zawodu, co do której w istocie na zasadzie odniesionego wrażenia niepodobna było sformułować wyraźnie sądu. Zarzucono jej między innemi oparcie studyów na błędnej metodzie, a jako środek wybicia się na widownię artystyczną zalecono usilną i wytrwałą pracę.

Są śpiewaczki, które na wstępie swej karyery odurzone dymem pochwalnych kadzideł, w przekonaniu o swej wielkości, porzucają studya, pracę, a obdzielając świat liczmanami talentu, wcześnie wyczerpują cały zapas swych zasobów. Kapitał nie odnawiany narastającemi procentami sumiennych studyów i wytrwałej pracy, wprędce niknie.

P. Hellerówna należy do śpiewaczek, które nie dały się odurzyć błyskotliwemi wątpliwej wartości pochwałami — pracowała niezmordowanie z zapałem dla sztuki i wiarą i w tem tajemnica jej ustalonej sławy i pięknej przyszłości, jaka się przed nią otwiera.

Wczorajszy koncert był pięknym i szczytnym dla artystki popisem, a zarazem dowodem czego przy dobrych chęciach i wytrwałości i przy niepowszednim talencie dokazać można. Już nie śpiewaczkę operową, ale artystkę pierwszorzędną, która może być chlubą i ozdobą każdej wielkiej opery, mieliśmy przed sobą. Dwa lata pracy i rutyny spotęgowały naturalne warunki głosu śpiewaczki naszej, dały jej siłę, pewność, ekspresyę dramatyczną, wyrównały bogaty z natury wolnmin głosu, nadały mu jednolity, pełen szlachetnego brzmienia ton i wyrazistość. Temu wszystkiemu zaś dodaje barwy i blasku rzadko w równym stopniu u śpiewaczek zauważyć się dający temperament śpiewacki i sceniczny.

Na wstępie usłyszeliśmy Moniuszkowską „Piosnkę Zosi“, a za nią stylową i z prawdziwie klasycznym spokojem i nastrojem traktowaną aryę z „Figara“. Były one wstępem bardzo sympatycznym do efektownej dalszej części programu, na który złożyły się dwa ustępy z „Otella“ Verdiego, a mianowicie „Pieśń o wierzbie“ i „Ave Maria“. W nich uwydatniła śpiewaczka w całej pełni zalety głosu i szkoły swe niezrównane „bel canto“ w średnim regestrze, siłę i czystość metalu w górnym i fenomalnie niski ton altowy. Zastosowanie metody operowego traktowania tych ustępów dodało wykonaniu niemało interesu i wdzięku.

Emisya głosu p. Heller spokojna, pewna siebie, czysta, miejscami zmusza artystkę do przyspieszania oddechu i przerywania tonu, w tym kierunku pewne uzupełnienie metody przez skierowanie tonów gardlanych wyjśćby mogło na korzyść artystycznego traktowania partyj, wymagających szerokiego rozwijania głosu.

Sympatyczna arya z „Cyrulika Sewilskiego“ „Una voce pocofa“, w której artystka znalazła pole dla popisania się swą piękną koloraturą, oraz dodane nad program burzliwe „Bolero“ i prześliczna arya z „Mignon“ dopełniły całości tej prawdziwie artystycznej biesiady, jaką koncertantka zgotowała krakowskiej publiczności. Gorące oklaski i liczne przywoływania były w pełni zasłużoną nagrodą.

Współudział prof. Bylickiego, który zapoznał nas z dwoma nowemi nader efektownemi kompozycyami Paderewskiego, które z wielką elegancyą wykonał na fortepianie, był pożądanem urozmaiceniem programu. Do śpiewu towarzyszyła p. Heller wyborne i z wielką dyskrecyą orkestra p. Hocka, która na wstępie odegrała także poważne utwory Bacha.

Dochód z koncertu swego przeznaczyła p. Hellerówna na restauracyę grobu zasłużonych na Skałce. Okoliczność ta przyczyniła się niezawodnie nie mało do spotęgowania entuzyazmu przepełniającej salę publiczności dla artystki, która godną uznania ofiarnością swą zapragnęła przypomnieć się rodzinnemu miastu.

Śpiewaczce wśród burzy oklasków i deszczu kwiatów, spadających na estradę wręczono olbrzymich rozmiarów bukiet z napisem: „Mirze Heller za ofiarę“.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Polonia“.** Pod takim tytułem zaczął wychodzić w Baltimore nowy polski tygodnik pod redakcyą dra Juliana Czupki. We wstępnym artykule oświadcza redakcya, że celem pisma będzie podniesienie oświaty, godzenie poważnionych Polaków, zamieszkujących Stany Zjednoczone, a następnie „popierać będziemy — pisze redakcya — wszystko, co nasze, co polskie, gorącem uczuciem całego naszego patryotyzmu, całą siłą naszą odpierać będziemy wrogów naszych, dążących do wynarodowienia naszego drogiego ludu, lub do wywłaszczenia nas z rodzinnej gleby, tej naszej drogiej złotej kolebki, nad którą płynęły słodkie pieśni naszych matek, kołyszących nas, dziatki swoje i wszczepiających w serca nasze miłość Ojczyzny i wiary ojców“.

Dział ekonomiczny.

Kolej Stanisławów-Marmaros-Szigeth. *Kuryer Stanisławowski* dowiaduje się, że w bieżącym roku z pomiędzy robót, mających na celu wybudowanie rzeczonej linii kolejowej, wykonanym będzie jedynie wielki tunel koło Mikuliczyna.

Z dyrekcyi poczt i telegrafów. Wedle rozporządzenia ministerstwa handlu można odtąd wysyłać posyłki pocztowe z wieprzowem mięsem i kiełbasami do Niemiec i przez Niemcy bez dołączenia certyfikatów pierwotnego pochodzenia mięsa, a względnie kiełbas. Posyłki jednakże, zawierające mięso wieprzowe lub kiełbasy pochodzenia amerykańskiego, a przeznaczone bądź to wprost do Niemiec, bądź też tylko do przewozu przez Niemcy muszą być zaopatrzone urzędowemi świadectwami, że mięso (względnie kiełbasy) były w miejscu pochodzenia to jest w Ameryce według istniejących tamże przepisów oglądane i jako zdrowiu nieszkodliwe uznane.

Komitet Tow. gospod. gal. donosi członkom, że dwudzieste siódme Walne Zgromadzenie Rady Ogólnej Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się 5 i następnych dni lutego b. r. we Lwowie. Program tegoż Zgromadzenia jest następujący: Sprawozdanie z czynności Komitetu za rok 1891. Sprawozdanie z czynności Oddziałów za rok 1891. Sprawozdanie komisyi rachunkowej. Wybór ustępujących z turnusu czterech członków Komitetu na lat cztery — w miejsce pp. Władysława Czajkowskiego, Seweryna Henzla, Włodzimierza Gniewosza i Leoncyusza Wybranowskiego. Wybór komisyi rachunkowej na rok przyszły.

Następnie sprawy do decyzyi ogółu członków należące: Wnioski Komitetu, dotyczące podniesienia chowu bydła rogatego i trzody chlewnej w kraju. Sprawozdanie komitetu, dotyczące uchwał ankiety, odbytej w celu podniesienia chowu koni roboczych. Sprawa traktatów handlowych. Wnioski Oddziałów sanockiego i podolskiego.

Wobec wprowadzenia na wszystkich liniach kolei żelaznej taryfy strefowej, a wskutek tego niemożności uzyskania jakiegokolwiek zniżenia cen jazdy, karty legitymacyjne nie będą w tym roku członkom rozsełane, gdyż dyrekcya kolei nie udziela żadnych dalszych zniżeń.

W Zgromadzeniu Rady ogólnej mogą brać udział wszyscy członkowie Towarzystwa. Pierwsze posiedzenie Rady ogólnej — dnia 5 lutego bież. roku — rozpocznie się o godzinie 10 z rana w wielkiej sali ratuszowej.

Do Podwołoczysk telegrafowano wczoraj z Odessy, że zakaz wywozu rosyjskiego zboża za granicę Rosyi zostanie cofnięty na wiosnę. (Fatyga zupełnie niepotrzebna, gdyż na wiosnę nie będzie co wywozić. *Przyp. Red.*).

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 14 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737·2 mm	732·9 mm	730.3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2°,0	—5°,1	—1°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	E 2	ESE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	96 %	74 %
Stan nieba 0 = pog., 10 zup. pochm.	10	1	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 14 stycznia. Wczoraj odbyła się narada prezesów klubów parlamentarnych z ministrami co do terminów zwołania sejmów krajowych. Decyzyi w tej sprawie jeszcze nie powzięto.

Z jednej strony żądano, aby sejmy zwołać na luty i przerwać sesyę rady państwa, z drugiej znowu domagano się, aby rada państwa w czasie, o ile można, jak najkrótszym, ukończyła prace, aby sejmy miały czas na sesyę. Ze względu na to, że uczynienie zadość tym żądaniom w pierwszym i drugim wypadku zależy od programu prac parlamentu, nie powzięto wczoraj stanowczej uchwały.

Dzisiaj toczyć się będą w dalszym ciągu obrady nad tym przedmiotem. Rząd upiera się, aby sesyi rady państwa nie przerywać, a to ze względu na projekta ustawodawcze, dotyczące zwiększonego Wiednia. Rząd godzi się na zwołanie sejmu Galicyi w lutym o tyle, aby sejm Galicyi odbył tylko krótką nadzwyczajną sesyę, celem załatwienia sprawy pożyczki krajowej.

Wiedeń, 14 stycznia. Koło polskie urządza w sobotę 16 stycznia w sali „Hotel Imperial“ bankiet na cześć nowego prezydenta austryackich kolei państwowych p. Bilińskiego. W bankiecie tym wezmą także udział obecni tu polscy członkowie Izby panów.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 14 stycznia. W dalszym ciągu rozprawy generalnej nad traktatami Słowieniec Robitsch oświadczył, że jakkolwiek nie jest przeciwnikiem traktatów w ogóle, będzie jednakże głosował przeciwko traktatowi z Włochami.

Tryesteńczyk Stalitz wystąpił w obronie traktatów, twierdząc, że otwierają one erę zniżenia ceł i oznaczają wielki postęp ekonomiczny. Mowca życzy sobie zwiększenia austryackiej floty handlowej i założenia banku dla żeglugi i budowy okrętów.

Minister rolnictwa zabiera głos. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 14 stycznia. Na wczorajszej uczcie u cesarza byli obecni wszyscy ministrowie austryaccy, kardynał Gruscha, sufragan Angerer, dalej Stremayer i Unger.

Wiedeń, 14 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o Izbach lekarskich.

Praga, 14 stycznia. Sąd karny skazał Maryę Herget, przewodniczkę czeskich socyalistek i czterech socyalistów na karę aresztu od 15 miesięcy do sześciu tygodni za obrazę majestatu i za podburzanie przeciw religii. Skarga opierała się na mowie, wygłoszonej przez Hergetową w stowarzyszeniu robotników i na odśpiewaniu pamfletu.

Rumburg, 14 stycznia. Wczoraj w wyborach posła do Rady państwa w okręgu miejskim wyszedł zwycięzko dr. Antoni Pergelt, kandydat niemieckich mężów zaufania. Za nim oświadczyło się 1305 głosów; kandydat niemieckich narodowców Kiehl otrzymał 289 głosów, socyalny demokrata Kiesewetter 331.

Berlin, 14 stycznia. Sejm pruski został dziś otwarty przez kanclerza Caprivi'ego odczytaniem mowy tronowej.

Mowa ta nie wspomina nic o położeniu względem zagranicy; zapowiada liczne projekta do ustaw, między niemi projekt do ustawy o funduszu welfickim, o szkołach ludowych i o kolejach.

Położenie finansowe jest mniej pomyślne, niż w roku przeszłym. Mowa tronowa oznajmia że wcale nie jest wykluczony niedobór, a to skutkiem wzrastających wydatków szczególnie na koleje żelazne.

Berlin, 14 stycznia. *Reichsanzeiger* donosi, że państwa związkowe, w których są giełdy, zostały wezwane urzędownie, aby przysłały do Berlina reprezentantów dla wspólnego ułożenia zasad, na których ma się oprzeć projekt reformy giełdy.

Berlin, 14 stycznia. W parlamencie niemieckim na wczorajszem posiedzeniu podczas drugiego czytania budżetu wydatków na ministerstwo spraw wewnętrznych, sekretarz stanu Boetticher odpierał napaści socyalno-demokratyczne na inspektorat fabryczny.

Paryż, 14 stycznia. Prezydentem senatu został ponownie wybrany Leroyer 178 głosami na 186 głosujących.

Rzym, 14 stycznia. Generalny prefekt propagandy kardynał Simeoni, umarł na influenzę.

Londyn, 14 stycznia. W związku z niedawno odkrytym spiskiem anarchistów policya uwięziła wczoraj w *Walsallu* robotnika Hame, a w Londynie anarchistę rosyjskiego Draganawiowa.

Londyn, 14 stycznia. Kardynał Manning zachorował ciężko i zaopatrzony już jest sakramentami.

Sandringham, 14 stycznia. Stan ks. Clarence budzi obawy.

Londyn, 14 stycznia. Książę Clarence umarł.

Londyn, 14 stycznia. Wielkie młyny zbożowe Tayllora, położone w ulicy Tooleystreet nad Tamiza spaliły się do szczętu. Spaliło się — jak słychać — 280.000 worów mąki.

Konstantynopol, 14 stycznia. *Agence de Constant.* zapewnia, że mocarstwa poparły Bułgaryę w twierdzeniu jej, iż ona ma prawo wydalania obcokrajowców ze swego terytoryum, — że dalej zgadzają się na sposób tłumaczenia kapitulacyj w tym duchu, iż uznają bezwarunkowo prawo W. Porty do wydalania cudzoziemców, jednak przy odpowiednim współudziale konsulatów. Jeżeli to współdziałanie nie jest możliwe, wówczas W. Porta może postępować zupełnie niezawiśle. Załatwienie możliwych zawikłań pozostawiono przyszłości.

Kursa telegraficzne.

na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 stycznia 1892 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	93	60
Zjednoczony dług w srebrze	93	05
Austryacka renta złota	110	75
5% austryacka renta (marcowa)	103	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1033	—
Akcye kredytowe	298	50
Londyn	117	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	34½
Dukaty austryackie	5	58
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	90

Wiedeń, 14 stycznia. Ruble papierowe 114·75. Cena nafty 18—21·25. Spirytus 20·75; żyto 10·64; pszenica 10·94; jęczmień 6·70.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 roku, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.— rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5.14 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2.05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2.27 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
2.46 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Oświęcima, do Wiednia.

9.— rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9.19 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
9.40 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja

3.59 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
4.44 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
4.56 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Żywca, do Mszany dolnej.

6.55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7.16 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7.37 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.26 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5.41 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6.02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6.14 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9.06 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9.18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
— z Żywca, Mszany Dolnej.

10.02 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10.18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10.37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]
10.58 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
— z Wiednia, z Oświęcima.

3.38 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
3.53 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4.12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]
— z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza

8.12 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8.28 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9.30 „ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]
— z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4.30 rano pociąg mieszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10.56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 2347 4 7

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.